

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w ahead. mie. 1,50 zł og. w tygodniu. W wypadkach nieprzewidywalnych, przy wstrzymaniu przedpłat, płatności mogą być ponownie dokonane, otrzymując się na powrót będą poszerzonymi dotychczasowymi, lub innymi, w razie konieczności. Za dzień ogłoszenia, redukcja nie odpowiad.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wierzona. 1 lin. 10 gr. za robocizną na str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 20 gr. za pierwszą str. 20 gr. Roboty wydają się przy ogłoszeniach. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygodniowo. 1 to w niedzielę, święta i święta. Składnia pocztowa 25. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 11. Telefon 66. Konto czekowe P. K. O. Poznań 254,252.

Wtorek Honoraty p,
Środa Arkady
Czwartek Weronki i Głaf.

Dziś wschód słońca o godz. 7,41 zach 15,46
Jutro „ „ „ 7,41 „ 15,46
Dziś „ „ księżycy „ 12,39 „ 10,10

Nr. 5

Wąbrzeźno, wtorek 11 stycznia 1927 r.

Rok VII

Apostołowie pokoju.

Pokojową nagrodę Nobla za rok 1925 otrzymał Charles G. Daves, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych — oraz sir Austen Chamberlain brytyjski minister spraw zagranicznych. Natomiast pokojową nagrodę za rok 1926 — Fundacja Nobla rozdzieliła pomiędzy ministrów spraw zagranicznych Francji i Niemiec. Otrzymali ją panowie Aristide Briand i Gustaw Stresemann.

Wiceprezydent Daves jest czwartym z rzędu amerykańcem, zdobywającym zaszczytne imię „apostoła pokoju”. Pierwszym był Teodor Roosevelt. Nagrodę Nobla otrzymał on nie za teorie pokojowe ani za propagandę w tym kierunku! Przyczyną wyróżnienia Roosevelta był jego czyn — a mianowicie załagodzenie konfliktu pomiędzy Japonią a Rosją — który bez jego interwencji przybrałby napewno znacznie większe i krwawsze rozmiary, niż to się stało istotnie. Drugim z kolei amerykańcem — nagrodzonym przez Fundację Nobla — był Elihu Root — słynny organizator międzynarodowego trybunału rozjemczego (w roku 1912) którego interwencja zapobiegła mającej w tym roku wybuchnąć wojnie rosyjsko-austriackiej. W osiem lat później całkowita nagroda przyznana została jednogłośnie prezydentowi Woodrow Wilsonowi za największy i najbardziej godny uznania czyn pokojowy — a mianowicie za pomyślnie zakończenie Wojny Światowej. Czwartym wreszcie laureatem nagrody pokojowej jest generał C. G. Daves — nagrodzony również za czyn, gdyż za opracowanie planu, który utrwalił pokój Europy na długie lata (jak sądzono wówczas). Co zaś dotyczy poprzednich laureatów — to byli oni wprawdzie propagatorami pokoju — jednakże tylko — w teorii! I tu dopiero występuje ta olbrzymia różnica pomiędzy europejczykiem a amerykańcem. Pierwszy to teoretyk, lubujący się w szumnych frazesach w pięknych giestach uważający słowo za potęgę — i narażony przez to na ciągłe zawody wynikające z przesadnej ufności i wiary — w bańki mydlane. Drugi natomiast — t. j. amerykańczyk — opierając swe nadzieje na czynach nigdy nie zająca zawodu, broni go bowiem zawsze — potęgą jego działania. Jednym z najbardziej zaciekłych teoretyków pokoju jest odznaczony w roku ubiegłym Aristide Briand. Stosowany przezeń ostatnio system ciągłych ustępstw na rzecz „rozbrojonych” Niemiec — jest taktyką człowieka ślepego który opanowany jakąś myślą, przebija się do swego celu — nie widząc otwartej u swych stóp przepaści. Szczególnie ostatnie czyny pana Brianda jasno dowodzą, w jak niefortunne ręce oddała Francja swój los i swoją przyszłość. Widzą to wprawdzie niektórzy wybitni członkowie obecnego rządu francuskiego jak Bokanowski i paru innych — niestety jednak — głosy ich stanowią zaledwie słabą mniejszość, która nic poradzić nie może przeciwko ogólnemu oblękaniu i deologji Brianda. Wiadomym powszechnie faktem jest ostatnio zdecydowane zniesienie wojkowej kontroli między — aljańckiej nad odwetowym zbrojeniem się Niemiec i powierzenie tej sprawy Lidze Narodów. Fatalne skutki tego lekomyślnego ustępstwa nie dadzą długa na siebie czekać. Stugłowa hydra germańska — uwolniona z pięć kontroli zwycięzców nie omieszka wkrótce zadokumentować jasno i otwarcie swych „pokojowych” zamiarów! I jeśli znów niezadługo morze krwi ludzkiej zaleje Europę — winę tego poniesie bezwzględnie odznaczony „apostoł” pokoju — pan Aristide Briand. Inaczej zupełnie rzecz się ma, gdy chodzi o drugiego „apostoła pokoju” — a mianowicie o pana Stresemanna. Tutaj już wszelkie wątpliwości znikają ustępując miejsca złowrogiemu pewności. Taktyka p. Stresemanna jest jasna i wyraźna. Pełnomocnik zwyciężonych Niemiec — pałający jak wszyscy ger-

manowie niepokromiona żądzą odwetu — nie może ze swego punktu widzenia inaczej postępować jak tylko wszelkimi siłami mobilizować i tworzyć przyszłą potęgę militarną swej ojczyzny. To też nie o to nam chodzi, bynajmniej — ale dziwimy się najmocniej jak mogła Fundacja Nobla — widząc jego taktykę nawskroś wojenno-twórczą — mimo to uznać go godnym nagrody pokojowej? Przecież chyba dość jasno wypowiedział pan Stresemann swe zdanie w sprawie twierdzy wschodnio-niemieckich i w sprawie wyrobu broni i amunicji? A chyba twierdzenie że Niemcy nie zniosą twierdzy i fortyfikacji na pograniczu Polski ani nie zaprzestaną fabrykacji broni — nie należy do zbyt „pokojowych”.

Jeżeli członkowie Fundacji Nobla sądzili że przyznając reprezentantowi Niemiec nagrodę „pokoju” — tym sposobem zdołają powstrzymać bieg wypadków prących całą siłą do wojny to omylili się grubo! Opór niemców i nurtująca ich żądza odwetu jest silniejszą nad wszystkie teorie

— i nie ma sposobu na przełamanie go — chyba że sposobem tym będzie wojna!

Zaiste pięknych mamy „apostołów” pokoju światowego!! Chamberlain — zaprzędany Niemcom i ślepo dopomagający im do odwetu! Briand — zatopiony w swej teorii ustępstw — i nie zdający sobie sprawy do jak fatalnej roboty przykładając rękę. I nakoniec Stresemann — widzący jasno swój cel jedyny, którym jest nowa wojna — i dążący doń całą siłą swej energii — jako zdecydowany wróg wszelkiej myśli pokojowej. I oto skronie takich ludzi zdoła się wieniec pokoju.

Zaiste obłęd jakiś ogarnął ludzkość — że zaczyna widzieć wszystkie sprawy naopak i zapatrzona w złudną wizję pokoju — nie dostrzega ponurego widma bliźkiej wojny która z dniem każdym — coraz to bliższą się staje!...

Ale świat musi się ludzi! J. K.

Podniesienie polskiej bandery handlowej w Gdyni.

— Przyjazd okrętów z Francji. — Opóźnienie „przypadkowe” — Polskie bandery — Przemowa p. burmistrza Gdyni — Krauze — Przemowa p. Ministra Kwiatkowskiego. — Dalsze mowy okolicznościowe. — Pan Wojewoda Młodzianowski o ludności Pomorza — Zakończenie uroczystości.

Gdynia. W d. święta Tzech Króli odbyła się w Gdyni uroczystość podniesienia bandery polskiej na okrętach handlowych, zakupionych niedawno przez rząd polski we Francji. Pierwszy z tych okrętów — a mian „Wilno” — przybył do Gdyni w niedzielę — zaś trzy następnie — t. j. „Kraków”, „Poznań” i „Katowice” — w poniedziałek i środę. Piąty okręt „Toruń” — wyjechał w ubiegły wtorek z Cherburga — lecz niestety — z powodu pewnych „nieodkładności” — nie mógł zdążyć na czas, skutkiem czego w uroczystości udziału nie brał. Przybędzie on w najbliższych dniach do Gdyni — skąd natychmiast wyruszy w dalszą drogę — z ładunkiem drzewa polskiego do Anglii.

Akt podniesienia bandery odbył się na pokładzie okrętu „Wilno” w obecności przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu i Handlu — w osobach: pana ministra Kwiatkowskiego, podsekretarza stanu Doleżala, oraz wyższych urzędników tegoż Ministerstwa: Peche, Kożuchowskiego, Łęgowskiego, Rostkowskiego, Jackowskiego, sekret. Barańskiego i innych. Niezależnie od wyż. wymienionych w niezwyklej tej uroczystości wzięli również udział panowie: min. Strassburger, wojewoda Młodzianowski, poseł Załuska, konsul Grabski, gen. Zaruski, prez. Poznania Ratajski, gener. konsul finlandzki p. Noe, tudzież delegacja miasta Grudziądza i t. d.

Akt rozpoczęto około godz. 11,30. Po odprawieniu modłów przez miejscowego proboszcza — nastąpiło uroczyste podniesienie bander — przy dźwiękach hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę marynarki wojennej.

Krótki ten obrządek zakończono w ciągu kilkunastu minut — poczem goście wraz z administracją udali się na śniadanie do Dyrekcji Żeglugi Polskiej. W czasie śniadania wygłoszono całą szereg przemówień i toastów, które zapoczątkował p. burmistrz Gdyni — Krauze — składając rządowi polskiemu życzenia, aby dzieło stworzenia handlowej floty polskiej stało się inicjatywą do przyszłej potęgi naszej Ojczyzny na morzach świata. Przy tej okazji mówca zapewnił, że ludność wybrzeża pozostanie zawsze wierną Polsce i rządowi polskiemu.

W dalszym ciągu zabrał głos p. min Kwiatkowski stwierdzając, że akt dzisiejszy jest dopiero początkiem akcji rządowej na morzu — gdyż handel morski oraz nasza ekspansja na morzu wyrobi nam całą armję ludzi zdolnych i silnych,

których energia nada niewątpliwie kierunek działalności rządowej. Naród tak potężny i bogaty w surowce, jak nasz — posiadający przytem wolny przystęp do morza — a nie rozporządzający własną flotą handlową — traci na rzecz obcych tysiące i miliony złotych, które powinien zachować dla siebie, dlatego też akt dzisiejszy uważać należy jako początek wielkiej akcji tworzenia floty polskiej, która w ciągu najbliższych lat musi się wielokrotnie pomnożyć, aby się nie stać pośmiewiskiem innych narodów.

Przemowę swoją p. minister zakończył okrzykiem na cześć floty polskiej!

Następnie przemawiał p. Ratajski — jako prezes Rady Admin. Żeglugi Polskiej — i stwierdziwszy fakt, iż dzień dzisiejszy jest dniem przełomowym w dziejach naszego narodu — poruszył również kwestję traktatu wersalskiego, który wprawdzie przyznaje nam prawo dostępu do morza — ale w tak szczupłych ramach, że resztę musimy sobie wywalczyć sami. Uczynić to zaś możemy jedynie w ten sposób, że stworzymy własną potężną flotę, która zaimponuje wszystkim mocarstwom. Przemowę swą p. Ratajski zakończył twierdzeniem, że tylko na morzu leży źródło potęgi Polski i klucz bezpieczeństwa naszych granic państwowych.

Na zakończenie — po przemowie prezesa sejmowej komisji morskiej p. Załuski (który ogólnikowo stwierdził patriotyzm dzielnicy nadmorskiej i jej znaczenie dla Polski) — zabrał głos pan Wojewoda Młodzianowski podkreślając przede wszystkim zasługi ludności Pomorza dla Polski — zarówno w czasie wojny jak i w czasie pokoju. „Ludność — która tak fanatycznie i z takim uporem broniła polskości swej ziemi — (słowa p. wojawody) — nie dopuści nigdy do tego, aby prawa Polski do dzielnicy nadmorskiej zostały kiedykolwiek zakwestjonowane. Nie dość na tem! Znana i wypróbowana energia Pomorza i ich ofiarność dla dobra Ojczyzny — łącząc się w harmonijnej współpracy z władzami zdoła napewno przełamać wszelkie trudności i stworzyć potężną twierdzę pracy — na wybrzeżu Bałtyckim — z której wyłoni się niedaleka już era rozkwitu Polski i Pomorza!” Przemowę swą zakończył p. Wojewoda okrzykiem na cześć ludności Pomorza.

Po wysłuchaniu powyżej streszczonych przemówień — tudzież po spożyciu śniadania — pan min. Kwiatkowski zaproponował obecnym zwiedzenie portu Gdynińskiego oraz obejrzenie maszy-

nerji okrętu „Wilno”. Zwiedzanie to trwało jeszcze około godziny — poczem pan minister pożegnał się ze wszystkimi gośćmi — i spoży-

wał obiad w sali restauracyjnej dworca — odjechał przez Gdańsk do Warszawy. Uroczystość została zakończona.

Wojna w Nicaragu.

Wojska Stan. Zjed. wylądowały.

Londyn. Wedle doniesień z N. Jorku, Stany Zjednoczone wysłały na wody Nicaraguy flotę wojenną liczącą ogółem 15 okrętów wojennych i 4.500 żołnierzy marynarki. Admirał Latimer otrzymał z Waszyngtonu rozkazy, aby za żadną cenę nie dopuścił dowozu do Nicaraguy transportów broni z Meksyku, przeznaczonej dla obozu liberalnego. Latimer otrzymał, że może wylado-

wać w Nicaragu, kiedy i gdzie uzna to za wskazane.

Zwycięska bitwa Djaza.

Nowy Jork. Wedle doniesienia z Managuy, wojska prezydenta Diaz'a miały koło Bluefields pobić liberałów, przyczem po obu stronach były wielkie straty.

Blogosławieństwo Ojca Świętego.

Każdy z uczestników pielgrzymki Młodzieży Polskiej do Rzymu — pragnął w Stolicy Kościoła naszego uzyskać możliwie jaknajwięcej łask blogosławieństwa Bożego — i to nie tylko dla siebie samego, ale również i dla swoich bliskich, krewnych, znajomych, przyjaciół i t. d. — a także i dla swej organizacji.

Otóż możemy się z Czytelnikami naszego pisma podzielić radosną nowiną, że Blogosławieństwo Apostolskie uzyskują następujące osoby i organizacje:

1 Ksiądz Franciszek Zynda, sekretarz generalny Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej na Diecezję Chełmińską, ścieleło się do Stóp Jego świątobliwości, uzyskał na audjencji w d. 30. XII. 1926 r. osobnym re-skryptem Blogosławieństwo Apostolskie dla siebie Rady Związkowej pracowników Związku oraz dla wszystkich członków Stowarzyszenia tak męskiej jak i żeńskiej katolickiej Młodzieży Polskiej — tudzież dla wszyst-

kich członków Sodalicji Marjańskiej przy Państwie Gimnazjum humanistycznym w Wąbrzeźnie.

2 Takież same blogosławieństwo otrzymał również p. Bolesław Szczuka, wydawca i redaktor „Głosu Wąbrzeskiego” zarówno dla siebie samego, jak i dla swej rodziny, swego personelu umysłowego i fizycznego — jakoteż dla wszystkich Czytelników swego pisma.

Blogosławieństwo Apostolskie uzyskują szczególnie ci, którzy przyjmują je z żywą wiarą, a w wyższym stopniu mianowicie osoby, które w odnośnej chwili znajdują się w stanie łaski uświęcającej.

Niechaj to blogosławieństwo Zastępcy Chrystusowego na ziemi, udzielone wyżej wymienionym, stanie się dla nich zadatkami najobfitszych łask Bożych na progu Nowego Roku — jak również na całe życie doczesne i wieczne!

Redakcja.

Straszliwe skutki lekkomyślności.

— Zabawa bronią. — Skutki nieostrożności. — Tragiczny strzał. — Pierwszy opatrunek. — W szpitalu. — Śmierć w narkozie.

Wąbrzeźno, d. 10. I. 1927 r.

Straszny bo niespodziany cios spadł na rodzinę państwa Twardowskich — właścicieli tu-tejszej Mleczarni. Oto brat pana Twardowskiego — 18-letni Leon Twardowski — bawiąc się bronią palną — przez nieostrożność spowodował wystrzał, którego skutki były poprostu fatalne — gdyż kula idąc bokiem (wskutek rykoszetu) rozzerwała nieszczęśliwemu rękę — tak fatalnie, że okazała się potrzeba natychmiastowej operacji.

Wypadek powyższy miał miejsce wczoraj w niedzielę pomiędzy godz. 6—7 wieczorem.

Zawiadomiony natychmiast pan d-r Kawczyński — udzieliwszy — pierwszej pomocy nieszczęsnej ofierze nieostrożności rozkazał niezwłocznie przewieźć go do szpitala oraz poczynić przygotowania do operacji.

Około godz. 10 siostry miłosierdzia tuł. szpitala Powiatowego zastrzyknęły rannemu minimalną dawkę morfiny — i przenieśli go na stół operacyjny — założyły mu na twarz maskę z chloroformem.

Wszystko poszło jaknajlepiej. Operację można było uważać za szczęśliwie zakończoną. Rannego przeniesiono z powrotem do łóżka — oczywiście — wciąż jeszcze nieprzytomnego wskutek działania chloroformu.

Niestety — ukryta wada serca — na którą cierpiał on od dzieciństwa — zrobiła swoje. Mijały godziny — a chory oczu nie otwierał. Zdziwiony niezwykle zjawiskiem lekarz postanowił zastosować sztuczne środki, celem pobudzenia nerwów i wywołania reakcji — ale niestety, żaden ze sposobów nie dał pożądanego wyniku. Zamiast się wzmacniać puls rannego stawał się coraz to słabszy, coraz wolniejszy — a twarz poczęła przybierać znamieny kolor przejrzysto-sinawy.

Zaalarmowano cały szpital... Zastosowano wszystkie możliwe środki ratunku — niestety bez rezultatu.

Około godz. 4-ej rano operowany zakończył życie.

Z Wąbrzeźna — do Rzymu.

(Dzieje wycieczki pięciu wąbrzeźniaków udających się do Stolicy Piotrowej).

IX.

Wędrowka po Rzymie. — Kościół św. Andrzeja. — Złote serce i srebrna lilja. — Przez miasto. — Objawy sympatji. — Przywiezienie Zwłok św. Alojzego Gonzaga do Rzymu. — Uroczystości. — Dalsze wędrowki. — Katakumby. — Refleksje. — Historia wycieczki angielskiej. — Na pamiątkę. — Kościół św. Sebastjana. — Stopy Zbawiciela. — Inne relikwie — Powrót do kościoła św. Andrzeja. — Cella św. Stanisława Kostki. — Nawrócenie rzeźbiarza. — Powrót do klasztoru.

Wróciwszy z miasta do klasztoru — zastaliśmy tu już przygotowane dla nas śniadanie — na które rzuciliśmy się z całą żarłocznością młodych a wygłodniałych żołądków. W przeciągu nie całych 30 minut zastawione potrawy zniknęły z piorunującą szybkością w przepaścistych gardłach naszych — poczem natychmiast — nie odetchnąwszy jeszcze należycie musieliśmy się zbierać — do dalszej wędrowki po Rzymie.

Tym razem udaliśmy się do kościoła Ś-go Andrzeja (na Kwirynale,) w którym złożone są części relikwii Ś-go Stanisława Kostki. W czasie mszy świętej, odprawionej przez ks. Skirmunta — przedstawiciela Polski przy Watykanie — młodzież nasza chóralnie odśpiewała pieśń o Ś-tym Stanisławie — oraz cały szereg najpiękniejszych polskich kolend przyczem akompaniowała nam nasza orkiestra krakowska.

Skończywszy świętą Ofiarę ks. Skirmunt odszedł do Zakrystji — natomiast na jego miejsce wystąpił ks. prałat de Ville z przepiękną przemową. Natchnione i płomienne słowa kaznodziei

wywarły na obecnych istotnie piorunujące wrażenie do tego stopnia, że w wielu oczach zalśniły łzy wzruszenia.

Pod koniec uroczystości reprezentanci nasi w imieniu wszystkich złożyli na relikwiiach świętego Stanisława Kostki srebrną lilję — na dowód, że młodzież polska gorąco pragnie wstąpić w ślady swego Patrona — i naśladować główną Jego cnotę — czystość.

Następnie inny delegat na tem samym miejscu — obok lilji złożył złote serce — jako znak gorącego przywiązania i miłości jaką młodzież polska czuła zawsze w do Świętego Młodziana.

Pomodlwszy się jeszcze i westchnąwszy szczerze do Ś-go Patrona naszego o pomoc w zamiarach naszych i pracach — opuściliśmy kościół św. Andrzeja — aby następnie, w kolumnie czwórkowej z orkiestrą na czele udać się przez miasto do Instytutu — celem wzięcia gremjalnego udziału w uroczystości przyjmowania Zwłok drugiego Patrona młodzieży polskiej — św. Alojzego Gonzaga. Maszerując środkiem ulicy — mieliśmy doskonałą sposobność obserwowania wrażeń, jakie nasz pochód wywarł na mieszkańców Rzymu. Sympatja, jaką nam okazywali przechodnie — włosi, zdejmując kapelusze i pozdrawiając nas faszystowskim ukłonem — była tak szczera i niewymuszona, że chwilami ogarniało nas rozrzewnienie. Całą drogę odbyliśmy wśród olbrzymiego szpaleru ludności miejscowej, która witała nas z prawdziwym entuzjazmem.

Okrzykiem na cześć Polski i polaków — zda się — nie było końca. Przybywszy do Instytutu nawet i tutaj nie przestaliśmy być przedmiotem szczególnej owacji, którą urządziła na nasze przyjęcie — zgromadzona młodzież włoska. Dopiero na krótko przed rozpoczęciem uroczystości — zapanaował względny spokój — a i to tylko dlatego,

Rozpacz rodziny jest zaiste straszna. Oto młodzieniec w kwiecie wieku, w najpiękniejszych dniach wiosny życia — w ciągu zaledwie kilku godzin bezlitosną dłonią śmierci zamieniony zostaje w bezwładną bryłę ciała i kości, bez czucia... bez myśli... bez życia.

Młodzieńcza lekkomyślność smutne wydała owoce!!!

Pogrążonej w żalobie Rodzinie tak tragicznie i nagle Zmarłego Młodzieńca — składamy najserdeczniejsze wyrazy pociechy i współczucia! Oby Wam Bóg udzielił łaski pocieszenia i zapomnienia — w tej tak niewymownie ciężkiej chwili życia!.. Przyjmijcie ten krzyż Pański z pokorą a Bóg Wam go kiedyś wynagrodzi radością

Redakcja.

Wyrok śmierci za korupcję.

Moskwa. Donoszą tu z Irkucka, że zakończył się głośny proces przeciwko szajce kilkunastu urzędników sowieckich, uprawiających korupcję. Proces, który wywołał ogromną sensację w prasie sowieckiej, zakończył się 6 wyrokami śmierci.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 11 stycznia 1926 r.

Najpiękniejsza kobieta w Wąbrzeźnie.

W środę, dnia 12 bm. o godz. 8-ej wiecz. w sali Dworu Wąbrz odbędzie występ operetki toruńskiej Odegrana będzie melodia i dowcipna operetka Waltera Brommepp „Najpiękniejsza z kobiet” z gościnnym występem p. S Rutkowskiej, która szturmem zdobyła sobie sympatję publiczności toruńskiej. Obok miłego i uroczego gościa walczyć dzielnie o palmę pierwszeństwa pp.: Leonowicz — niezrównana Molly, Raczkowski — przedmiot westchnień płci pięknej nie tylko na scenie ale i na widowni, dalej szafujący niewyczerpanymi zasobami humoru — Ilcewicz i Orlicz przepyszny w każdym celu Jejdo, a wreszcie p. Hieronim Żuczowski, który kreacją Freda Milardo dowiódł, że nie obca mu jest żadna dziedzina twórczości scenicznej, poczynając od opery, a skończywszy na balecie. Na osobne wyróżnienie zasługuje prima balerina p. S. Matuzowska, która swym tańcem hiszpańskim mogłaby śmiało rywalizować ze słynną ongiś na cały świat hiszpańską tancerką Tortojadą.

Ceny 1,50—5 zł. Bilety do nabycia w księgarni p. Wojteckiego.

— Co płaciemy w styczniu? Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu styczniu roku 1927 przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie:

1) do 15 stycznia włącznie wpłata państwowego podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe od obrotu, osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I i V kat., prowadzące prawidłowo księgi, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

2) do 15 stycznia wpłata zaliczki na poczet państwowego podatku przemysłowego od obrotu za IV kwartał 1926 w wysokości dwóch piątych

że przybył fotograf, mający za zadanie uwiecznić naszą pielgrzymkę „na wieki w rzeczy pamiątkę”. Jakoż — zaledwie zdołaliśmy się ustawić — i przybrać „przyjemny wyraz” twarzy — gdy dano sygnał że Zwłoki Świętego przywieziono. Istotnie — w chwilę potem do Instytutu wkroczył olbrzymi poczwórny szereg duchowieństwa włoskiego poprzedzany przez dwóch paziów oraz liczne pary młodych chłopców z pękami kwiatów w dłoniach.

Trumnę ze Zwłokami św. Alojzego ustawiono na specjalnie w tym celu przygotowanym ołtarzu, poczem rozpoczęły się ceremonie obrzędowe. Zagrzmiały trąby. Poważna, smutna melodia naszego hymnu narodowego rozbrzmiała dziwną żalobą nad doczesnymi szczątkami świętego Polaka!.. Zaledwie ucichły ostatnie echa pieśni — na kazalnicy wystąpił jeden z księży włoskich z długą przemową z której n. b. nie zrozumieliśmy ani słowa — tembardziej, że przez cały czas — przed trumną Świętego odbywały się egzekwie...

Obrzędy zakończono powtórnie odegraniem hymnu polskiego — poczem udaliśmy się jak poprzednio — w kolumnie czwórkowej — na plac Emanuela III, skąd po wysłuchaniu hymnu faszystowskiego — powróciliśmy do naszego klasztoru na obiad.

Pożywiwszy się godnie i odpocząwszy nieco po tych wszystkich pochodach — udaliśmy się znowu na miasto — tym razem jednak nie do kościoła — ale do katakumb św. Kaliksta.

Istotnie dziwnego wrażenia doznaje chrześcijanin wkraczający w te olbrzymie podziemia — miejsce modłów i męki pierwszych wyznawców świętej Wiary naszej — i pierwszych za nią Męczenników! Dziwnie wygląda to ogromne cmentarzysko pamiątek... Tu ongiś zbierali się pierw-

Od wódeczki do zbrodni.

Smutna historia upadku człowieka. — W nocnych spelunkach. — Włóczęga. — Bezmyślna nienawiść. — Zamach na burmistrza. — Jeszcze jedna cegła.

Wąbrzeźno 9. I. 1927 r.

Historja smutna — jakich wiele... Historja nędzy moralnej człowieka — którego obłądana żądza użycia i zabawy sprowadziła z drogi prawości — na bezdroża nienawiści i zbrodni...

Nazywa się Władysław Reich — i był jeszcze do niedawna człowiekiem obowiązku... Jako urzędnik starostwa — prowadził swój dział registratury z wzorową ścisłością zyskując sobie uznanie i pochwały przełożonych. Pragnąc poprawić sobie niewesoły byt urzędniczy — przeniósł się po pewnym czasie do Magistratu m. Wąbrzeźna — gdzie pod życzliwym kierownictwem p. burmistrza Schwarza w krótkim czasie wyrobił się na dzielnego i godnego zaufania pracownika.

Niestety — szatan nie spał — lecz czuwał... Znaleźli się źli ludzie — koledzy i pseudo przyjaciele, którym uczciwość i solidność Reicha snadź nie dawała spokoju. Zaczęły się wspólne spacerować nocne... „uświadamianie“ dzikusa... (jak się dla zamydlenia oczu nazywa namawianie do hulanki) a potem — jak zwykle w takich razach — wódeczka, karty, kobiety...

Nie było nocy — żeby nie widziano Reicha w otoczeniu wesołych dam i „przyjaciół“ — jak błędnym, pijanym wrokiem toczył po obecnych ub ochrypłym od pijaństwa głosem bełkotł słowa bez związku — Coraz to rzadziej przychodził Reich do biura... Coraz to więcej pracy zaległej gromadziło się w registraturze... Spędzwszy noc na hulance — nie był on w stanie wykonywać swych obowiązków, jak należy... Zniecierpliwiony burmistrz raz, drugi i trzeci zwracał uwagę zaniedbującemu się coraz bardziej urzędnikowi — wskazując mu zgubne skutki tego rodzaju życia. Niestety — wszystko napróżno!

Opętany żądzą zabawy Reich nie miał już siły oprzeć się zgubnym nałogom!

I oto stało się, że p. Burmistrz, straciwszy wszelką nadzieję — widząc, że człowiek opętany przez tak fatalne towarzystwo gotów jest do każdej zbrodni — postanowił pozbyć się go ze swego biura.

Reich stracił posadę!

Wyczerpawszy ostatecznie swój kredyt w knajpach i utraciwszy „przyjaciół“ od kieliszka — zrozumiał on nareszcie, jak nieogłędnie i bezmyślnie było jego postępowanie dotychczasowe... Chciałby może naprawić zło... wrócić do pracy... wkrzeseć zamarałą opinję — ale niestety — stracił u ludzi wiarę i zaufanie!

Widząc, że coraz wyraźniej głód mu zagląda w oczy — postanowił opuścić Wąbrzeźno i przenieść się do brata — do Niemcewiczy...

Niedługo jednak bawił zagranicą... Przed niedawnym czasem zawiał znów do Wąbrzeźna — już jako okaz człowieka upadłego — który nawet litości nie zdołał wzbudzić — lecz tylko samą pogardę!

Od kieliszka... do kart... od hulanki — do płatnej miłości... coraz to niżej... coraz niżej — staczał się Reich na samo dno nędzy!

Dziwnymi drogami snuje się ludzka myśl... Zrzucając sobie własnowolnie życie, stargaw-

si pionierzy świętej Nauki Chrystusowej... Tutaj czerpali swą siłę w płomiennych i natchnionych słowach pierwszych Apostołów... Tu wreszcie spojęły ich szatki doczesne — na dowód — wiele może wycierpieć i znieść słaba istota ludzka — opromieniona światłem wiary i miłości Bożej.

Z dziwnym uczuciem wzruszenia wstępowałismy wolno coraz to głębiej pod ziemię... Nareszcie przebyciu z górą 30 metrów schodów znaleźliśmy się we właściwych katakumbach... Już na pierwszy rzut oka — zwracamy uwagę na 2-metrowe blisko wglębienia, wyrte po obu stronach ścian korytarza... Są to dawne groby Męczenników Świętych — których Zwłoki spoczywają dziś w ołtarzach świątyni Pańskich...

Każdy z nas bierze na pamiątkę odrobine ziemi — po której ongiś kroczyły stopy świętych — i która przesiąka krwią Męczenników za wiarę... W głębokim skupieniu postępujemy w głąb korytarzy — starając się nie odłączać od przewodników, którzy co chwilę ostrzegają nas przed niebezpieczeństwem zabłąkania się. Przed kilku laty miał miejsce właśnie taki wypadek — przy czym kilku anglików zabłądziwszy w labiryncie korytarzy — zginęło straszną śmiercią głodową, nie mogąc znaleźć wyjścia z podziemi. Dopiero po długich poszukiwaniach udało się odnaleźć ich zwłoki zeszepecone i pokalczone okropnie. Katakumby św. Sebastjana ciągną się bowiem na odległość przeszło 60 kilometrów — i posiadają całą masę korytarzy — bez wyjścia a kto nie zna dokładnie ich planu — ten rok będzie chodził — i nie wydoszynie się na powierzchnię ziemi. — Przebywszy kilka kilometrów — natrafiamy na jakieś schody — po których wydostajemy się na światło dzienne. Jednakże zamiast na pole —

szy ostatni łącznik uczciwości — Reich zapalał nienawiścią i żądzą zemsty.

Nie siebie jednak nienawidził — choć sam był winien swej nędzy... I nie na sobie mścić się zapragnął za swój upadek moralny! W takich razach zazwyczaj wini się cały świat — tylko nie siebie samego — choć człowiek sam jest losu swego twórcą!

I Reich znalazł sobie ofiarę, na której pomścić się zapragnął!

Wieczorem — w ciszy swego gabinetu rozmawiał pan burmistrz tyłem do okna zwrócony — z przybyłym właśnie interesantem — Naokół cisza panowała głucha!.. Jeno od czasu do czasu doleciał turkot jakiś z ulicy lub z korytarza szelest kroków przechodzącego urzędnika ub interesanta!.. Rozmowa w gabinecie burmistrza ciągnęła się już blisko pół godziny — gdy nagle...

Rozległ się brzęk stłuczonej szyby — Tysiące kawałków szkła rozprysły się po pokoju — a w ślad za niemi — przez wybity w oknie otwór wpadł jakiś ciężki głaz — i odbiwszy się o poręcz burmistrzowego krzesła, z głuchym łoskotem upadł na podłogę.

Zbrodniczy zamach chybił swego celu!

Schwytany przez policję Reich — wzięty w krzyżowy ogień pytań — bez wykrętów przyznał się do zbrodni — Zeznał on — że uważając p. burmistrza za przyczynę swej nędzy — postanowił zemścić się na nim. — Nie posiadając broni palnej — postawił jako narzędzie zbrodni — użyć cegły, którą wizuciał przez okno mierząc w głowę swej niedoszłej ofiary. — Na szczęście matowa szyba nie pozwoliła mu na dokładne wycelowanie.

Dlatego też cegła — zamiast ugodzić w skroń p. Burmistrza — pokaleczyła tylko... poręcz krzesła... Pozostawiony przez nią głęboki ślad — wymownie świadczy o sile, z jaką ten prymitywny pocisk wyrzucony został z dłoni niedoszłego mordercy.

Podczas rewizji osobistej — w kieszeni zwyrodniałego przestępcy znaleziono jeszcze jeden kawałek cegły której, według słów aresztowanego — przeznaczony był dla jednego z urzędników Magistratu — który podobno — ongiś „przyczynił się“ również do usunięcia rozpitego urzędnika z biura registratury.

Oczywiście — wobec przyznania się i dowodów zbrodni — Reicha natychmiast osadzono w areszcie — gdzie może w samotności zrozumie ogrom zbrodni, jaką zamierzał popełnić.

Od rzemyczka — do kamyczka... Od wódeczki — do zbrodni... Od zbrodni do kryminału — tak niewielka droga prowadzi!.. A potem płacz... i zemsta. i zgrzytanie zębów... i życia zatracenie duszy!.. zagłada

Czy warto tyle darów Bożych tracić — dla jednej chwili zwierzęcej rozkoszy pijaństwa?

Podając powyższe do wiadomości ogółu — zarazem pozwalamy sobie na tem miejscu złożyć

wkraczamy do olbrzymiej nawy jakiegoś kościoła Okazuje się, że jest to kościół św. Sebastjana — niezwykle bogaty w relikwie. Między innymi — znajduje się tu odbicie stóp Chrystusa w marmurze, pochodzące z owej chwili, gdy Zbawiciel ukazał się św. Piotrowi, uciekającemu z Rzymu. W głównym Ołtarzu umieszczony jest również słup, przy którym ścięty został św. Sebastjan oraz strzała, która przeszła Jego ciało.

Zakupiwszy albumy z widokami katakumb, wyruszamy gremjalnie raz jeszcze do kościoła św. Andrzeja, gdzie odbywały się właśnie nabożeństwa popołudniowe. Po porywającym kazaniu jednego z Ojców — przyjąwszy błogosławieństwo jakiego udzielił nam ks. biskup Dubowski — udajemy się wszyscy do celi w której zmarł św. Stanisław Kostka. Sama cela sprawia wrażenie bardzo ubogie — znajduje się w niej jednakże przepiękna rzeźba, przedstawiająca św. Stanisława leżącego na płycie marmurowej. Podobno rzeźbiarz, który ją wykonał — (francuz Le Gros zanim przystąpił do tej pracy był zagorzałym heretykiem i ateuszem — i dopiero wykonawszy figurę Świętego Młodziana — doznał niespodzianie Łaski Oświecenia. Od owej chwili — dawny bezbożnik stał się najgorętszym wyznawcą Świętej Wiary naszej — i szczególnym czcicielem Świętego Stanisława Kostki, którego łaska dała mu poznać całą bagnistą otchłań grzechu, w jakiej tonął dotychczas.

Zwiedziwszy dokładnie zarówno celę Świętego Patrona Młodzieży — jak i cały kościół — powróciliśmy do klasztoru na kolację — po spożyciu której — pogwarzywszy jeszcze małą godzinę — udaliśmy się na spoczynek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szanownemu Panu Burmistrzowi nasze najserdeczniejsze życzenia z okazji cudownego ocalenia od nierozumnej zemsty zwyrodniałego warchoła i zbrodniarza. Redakcja

kwoty podatku od obrotu, wymierzonego za II półrocze 1925 r. przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych, oraz przez zajęcia przemysłowe;

3) państwowy podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytn i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7 dni, licząc od dnia, w którym dokonano potrącenie podatku.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w miesiącu styczniu 1926 roku, tudzież kwoty podatków odroczonej i zozłożonych na raty z terminem płatności w tym miesiącu.

— **Pluskowsy.** gm. Kiełpiny. (Stosunki i stosunek.) Smutno zakończył się u nas stary rok 1926!.. W ostatnich dniach grudnia (od 23 — do 27) odbywały się w tut. kościele parafjalnym Misje święte — które, jak się zdawało powinny choć w minimalnym stopniu wpłynąć na umoralnienie ludności. Tymczasem stało się inaczej! Gniewy... kłótnie... swary... jak królowały wszechwładnie w naszej gminie tak królują i nadal... Misje skończone... a ludzie zamiast wyciągnąć z nich jakąkolwiek korzyść dla duszy — otrząsnąć się z dawnych grzechów... wkroczyć na nowe drogi życia — brną jak dawniej w bagnie słabostek — słuchając podszeptów zwyrodniałych, zepsutych jednostek popisujących się swoją niewiarą!

Niema słów, któremi mógłbym dokładnie napiętnować postępowanie niektórych mieszkańców naszej gminy. Cóż — zresztą — pomoże oburzenie jednostki — gdy ogół brnie na ślepo coraz to głębiej w bagnisko grzechu?!

Co było przed Misjami — to pozostało nadal!.. Jak dawniej — gdzie spojrzeć — widać same dekolty chodzące wystawy żywego mięsa!.. Jak dawniej pierwsza lepsza panna — analfabetyka wciąga na siebie kawałek perkalu sięgający od połowy piersi do kolan — i obnosi po okolicy swe wydatne „wdzięki“ — na widok których aż na wymioty się człowiekowi zbiera!.. Zamiast dawnych poważnych pieśni, jakimi ongiś szczyła się wieś polska dziś usłyszysz tylko kabaretowe „nowości“ bezwstydne, wyuzdane, ohydne! Z politowaniem słyszałem niedawno, jak gromadka małych dziewcząt, naśladując swe starsze siostry — wyła w niebogłosy: „Pani dziś jest bez koszulki.“ — I odtąd myślę, pełen troski — co wyrosnie kiedyś z tych dzieci, które dziś już zatraciły poczucie wstydu i moralności?!

Ale czego wymagać od dzieci — jeśli rodzice nie o wiele lepsi?... Demoralizacja ogarnęła wieś naszą — polską odwieczną wieś — święcąc prawdziwe tryumfy! Egoizm, samolubstwo żądza tanich zarobków, pijaństwo, lenistwo, brak wiary, brak moralności, bezwstyd w słowach i w czynie — oto są wady, jakie rozkrzewiły się ostatnio w naszej wsii!.. Do czego doszło — niech mówią same fakty.

Przybyła do nas Misja Św. oczywiście zaczęto zbierać ofiary — króre niektórzy dawali bardzo chętnie — ale tylko do czasu. Znaleźli się u nas ludzie, którzy odrazu rozpoczęli akcję anty-misyjną, demoralizując naród insynuacjami w rodzaju „Co mi po świętości, którą muszę kupować za drogie pieniądze?“ lub „Za modlitwy nie powinno się płacić.“ — i t. p.

Na szczęście — głosy te nie poszły podniebiosa — gdyż dzięki wyteżonej pracy sołtysa — udało się jakoś załatwić kwestję finansową. Ostatecznie zakupiony został na pamiątkę wielki krzyż — do którego Wizerunek Chrystusa zakupił sam sołtys na własny koszt. W ten sposób obyło się bez kompromitacji — do której było już bardzo blisko.

Wogóle — ludność miejscowa od pewnego czasu dziwnie zubożniała pod względem religijnym. Szczególnie reemigranci z Ameryki odznaczają się lekceważeniem swych obowiązków względem Boga — nie uczęszczając na nabożeństwa i dając w ten sposób gorszący przykład młodzieży, która stara się właśnie tych „światowców“ (a może „obieżyswiatów“?) we wszystkim naśladować.

Wprawdzie ksiądz proboszcz nasz stara się jakoś wpłynąć na zatwardziały grzeszników — ale niestety — jego wrodzona łagodność i grzeszność bardzo słabo działa na zdemoralizowane długą włóczęgą dusze. — Zaś do energiczniejszej akcji w swej zaiste gołębiej dobroci — ksiądz nasz narazie nie chce się jeszcze zabierać, wierząc, że Bóg sam nawróci zbłąkanych na drogę wiary prawdziwej.

Mojem zdaniem we wsi naszej należałoby jaknajczęściej urządzać tego rodzaju Misje, jak ostatnia — a może wówczas lęk przed głosem opinji nawróciłby opornych na drogę uczciwości i wiary! Choć — z drugiej strony — nie wiadomo, czyby i to pomogło — tembardziej, że w czasie ostatniej Misji większość obywateli, przodujących gminie i inteligentnych nawet nie raczyła odbyć obowiązkowej spowiedzi! Cóż więc mó

więc o reszcie — jeśli nawet czołowe jednostki nie spełniają swych obowiązków względem Boga i Kościoła?...

Oczywiście — że w tych warunkach również i praca społeczna musi poważnie szwankować.

Założyliśmy naprzykład w ostatnich miesiącach Stowarzyszenie Młodzieży Polsko-Katolickiej — do którego zapisała się większość naszej młodzieży wiejskiej... I wszystko byłoby dobrze, gdyż organizacja zaczęła się rozwijać zupełnie pomyślnie — ale niestety — w trącili się w całą sprawę rodzice młodocianych członków — zabraniając swym dzieciom uczęszczać na zebrania Stowarzyszenia. Nie pomogły żadne perswazyje ani tłumaczenia zarówno ze strony nauczyciela — jak i ze strony sołtysa!.. Rodzice trwają w uporze — a organizacja — upadła! I wątpliwe mocno czy uda się jeszcze ją wskrzęsić?

Doprawdy — czas najwyższy, aby ludność Pluskową jakoś ocknęła się ze swej apatii — i pozbyła się choć części tych wad, jakie nas gnębią i wiedzą do zguby ostatecznej!.. Przecież powinni chyba zrozumieć nasi obywatele, że postępowanie obecne wiedzie ich samych do zguby!.. Ale jeśli nie dbają już o siebie — to niech przynajmniej dbają o swe dzieci, które patrząc na „takie“ przykłady — coraz to głębiej toną w tem bagnisku — które nazywa się u nas — życiem!..

Zaprawdę — marną będzie przyszłość wsi i przyszłość przyszłych pokoleń — jeśli nie zawrócicie z drogi zła i upadku.

Obserwator.

— **Wejherowo.** (Pożar fabryki.) W pierwsze święto Bożego Narodzenia około godz. 5 po południu wybuchł w sposób niewyjaśniony wielki pożar w fabryce cementu w Wejherowie, a w garnarni. Dach spalił się całkowicie. Stratę pokrywa zabezpieczenie. Główne budynki fabryczne, w których wyrabia się cement portlandzki i wapno nawozowe, uratowano.

Ruch Towarzystw.

— **Wąbrzeźno.** Baczność Urzędnicy! W sobotę dnia 15. stycznia 1927 r. o godz. 7-mej wieczorem odbędzie się w hotelu pod „Białym Orłem“ walne zebranie roczne Stowarzyszenia Urzędników Państw., Samorz. i Komunalnych.

Porządek obrad:

1. Zagajenie,
2. przyjmowanie nowych członków.
3. sprawozdanie z czynności zarządu,
4. udzielenie pokwitowania ustępującemu zarządowi,
5. wybór marszałka dla przeprowadzenia wyboru nowego zarządu, i komisji rewizyjnej,
6. wolne wnioski,
7. kwestja wystąpienia z Okręgowego Związku,
8. zamknięcie.

Urzędników wszystkich dykasterji na powyższe zebranie najuprzejmiej i gorąco zaprasza.

Za zarząd:

Przewodniczący
Dembski

Sekretarz
Stanisławski.

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu z dnia 8 stycznia 27. r

Zyto	39,20—40,20
Pszenica	47 50—50,50
Jęczmień zw.	29,00—32,00
Jęczmień browarowy	34,00—37,00
Mąka żytnia 70% z work. stan.	—56,75
Mąka żytnia 65% z work. stan.	—58,25
Mąka pszenina 65% z work.	70,50—73,50
Otręby żytnie	26,25—27,25
Otręby pszenne	27,00—
Groch victorja	78 00—88,00
Gorczyca	63,00—88,00
Seradela	21,00—23,00
Peluszka	32,00—34,00
Wyka latowa	35,00—37,00

Uspობienie stalsze.

Drukarnia i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny Józef Kubicki Wąbrzeźno.

Ogłoszenie

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót przy regulacji „Strugi Wąbrzeskiej“ w powiecie wąbrzeskim rozpisuje się niniejszem

submisję

Podkłady submisyjne leżą do przeglądu w Pow. Urzędzie Budown. Meljor. w Wąbrzeźnie, gmach Starostwa pokój 15. Słpe kosztorysy wysłać się na pisemne żądanie za poprzednią opłatą 5 zł.

Oferty opieczetowane i zaopatrzone w napis „Regulacja Struga Wąbrzeska“ należy składać w wyżej wymienionym urzędzie do dnia 22. I. 27 r. włącznie.

Otwarcie Ofert nastąpi 24. I. 27 r. o godzinie 12 tej w południe w obecności oferentów. Spółka zastrzega sobie dowolny wybór pomiędzy oferentami bez względu na wyższość sumy kosztorysowej, ewentl. nieprzyjęcia żadnej z ofert

Oferta wybrana staje prawomocną po zatwierdzeniu jej przez Państw. Urząd budownictwa Meljoracyjnego w Toruniu. W ofercie należy podać warunki spłaty co do należytości za wykonane prace.

Wąbrzeźno, dnia 8. I. 1927 r.

Spółka Wodna „Struga Wąbrzeska“
w Wąbrzeźnie

z p. SWOBODZIŃSKI

Pow. Bud. Meljor. jako technik spółki

Kupię małe

gospodarstwo z ogrodem

domki musi być w dobrym stanie w którym możnaby było otworzyć małe przedsiębiorstwo.

Warunek: Gospodarstwo musi się znajdować blisko miasta lub stacji kolejowej, wpłacić mogą około 8.000 zł.

Zgłoszenia tylko piśm. z dokładnym opisem i ceną skierować do ekspedycji „Głosu“ pod „Gospodarstwo“ I. D.

Skład delikatesów

Tel. 5 Fr. Szymański Tel. 5

Poleca:

Pomarańcze i cytryny
sztuka od 20—50 g.

Owoce suszone i w puszkach

Grzyby zaprawione i suszone

Pomidory i wszelkie konserwy jarzynkowe i rybne

W piątek, dnia 14. I. 27 r. odbędzie się w domu gosp. p. Kolwisa w Myśliwcu (tuż nad szosą)

LICYTACJA

Sprzedawane będą różne maszyny rolnicze, narzędzia gospodarskie, wozy robocze, bryczka i meble.

Początek licytacji o godz. 11 przed p.

Licytator.

Zadajcie

domieszki

BOHMA



NAJSTARSZEJ POLSKIEJ FABRYKI CYKORJI

Ferd. Bohm & Co s.n., Włocławek

W środę, dnia 12. I. 1927 r. o godzinie 10-tej przed poł. odbędzie się w Kowalewie

LICYTACJA

jednego roweru męskiego

na poczet zaległych podatków komunalnych najwięcej dającym za natychmiastową zapłatę.

Zbiórka licytantów na rynku.

MAGISTRAT

Tworząca się

orkiestra

deta i smyczkowa

poszukuje zdolnych i muzykalnych uczniów do lat 17.

Zgłoszenia piśmienne lub osobiste w kanc. orkiestry, która na razie znajduje się w domu p. Makowskiego ulica Kościuski.

MOTOCYKLE

B.S.A. A.J.S.

Generalne Przedstawicielstwo na Polskę

M. Tor - - Dom - - Importowy

Gdańsk, Samtgasse 8

WYKAZ

łowicki

na rok 1927 zagubilem i niniejszem go unieważniam

Jan Wiśniewski
Nowy Młyn

Poszukuje od zaraz

dzielnych dziewcząt

Warunek: czyste i rzetelne

Hotel pod „Orłem“

Suka rasowa

wilezyca

do sprzedania tanio

M. Rogowski
Pomorska 1.
Wąbrzeźno

Stangreta

dobrze poleconego z zaciężnikami przyjmie od 1. 4. 1927 r. maj. Stary Zielen poczta Zielen pow. wąbrzeski.

2 pokoje

z kuchnią

zaraz do wydzierżawienia. Wiadomość w administracji „Głosu Wąbrzesk.“

1 większy lub 2 mniejsze

pokoje

Z KUCHNIĄ

potrzebne.

Pom.-Stow.-Roln.-Handl.

Grudziądzka 37.

Przetarg przymusowy

Dnia 12 stycznia 1927 r. o godz. 11-ej p. poł. sprzedawac będą najwięcej dającym za natychmiastową zapłatę gotówką u p. Augusta Neske w Piwnicach
maclerę

Główerowski, Komornik sądowy Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 11 stycznia 1927 o godz. 10-ej p. poł. u p. Stanisława Boroczyńskiego w Płużnicy się

nie odbędzie

Główerowski, Komornik sądowy, Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 12 stycznia 1927 r. o godz. 10-ej p. poł. sprzedawac będą najwięcej dającym za natychmiastową zapłatę gotówką u p. Marjana Strolńskiego w Wąbrzeźnie przy ul. Chelmińskiej

3 nowe młockarki

Główerowski, Komornik sądowy, Wąbrzeźno.

Polecamy wagonowo i ze składu

Otręby: żytnie pszenne jęczmienne

z młynów kutnowskich

Makuchy: lniane rzepakowe słonecznikowe

Makę: rybną mięsną

Sól bydlęcą

Pom. Stow. Rolniczo - Handlowe

Spółdzielnia z ogr. odp. w Toruniu

Oddział w Wąbrzeźnie — Telefon 173.

Dwa pokoje z kuchnią

poszukuje bezdzietne małżeństwo Zapłacę czynsz z góry za cały rok. Warunek: czyste i suche mieszkanie

Oferty do eksp. „Głosu Wąbrzesk.“ pod „Mieszkanie“

Popierajcie

Handel i Przemysł Polski